

## ERC i NCN – jeszcze raz o grantach

Ostatnie tygodnie przyniosły na łamach „PAUzy Akademickiej” ciekawą i ważną dyskusję profesorów: [Macieja Żylicza](#), [Jerzego Duszyńskiego](#) i [Jerzego Szweda](#) na temat wpływu systemu grantowego Narodowego Centrum Nauki na pozyskiwanie grantów przez polskich uczonych w Europejskiej Radzie ds. Badań Naukowych (ERC). Dyskusję tę zapoczątkowały wystąpienia na ten temat w czasie konferencji programowej Narodowego Kongresu Nauki w lutym br. w Poznaniu. Podobna dyskusja odbyła się także w Komitecie Polityki Naukowej. Jako osoba związana zarówno z NCN, jaki i ERC, a także zabierająca głos w tej sprawie na konferencji w Poznaniu, chciałbym dorzucić tu swoje trzy grosze.

Zgadzam się z tezą profesorów Duszyńskiego i Szweda, że system konkursów NCN robi się z roku na rok coraz mniej przejrzysty z powodu ich nadmiernej liczby i wyspecjalizowania. Rada NCN ustanawia kolejne konkursy, tak że obecnie jest ich już piętnaście, nie licząc także kilkunastu, organizowanych w innej formule, konkursów międzynarodowych. Ma to konsekwencje nie tylko dla aplikujących o granty uczonych, ale także dla sprawnego działania samej agencji, której pracownicy muszą to wszystko obsłużyć. Warto zastanowić się, czy niektórych z konkursów ustanowionych na początku działania NCN, niekiedy wynikających wprost z wymagań ustawowych, które nie spełniają już swojej roli, nie można by teraz spokojnie wygasić.

Bardziej złożony jest jednak problem relacji między konkursami NCN a naszymi katastrofalnie słabymi wynikami w ubieganiu się o prestiżowe granty ERC. Tu opinie dyskutantów różnią się diametralnie – prof. Żylicz uważa, że granty NCN dla wybitnych uczonych typu MAESTRO czy prestiżowe konkursy FNP odgrywają bardzo pozytywną rolę w zwiększaniu szans polskich uczonych na podobne granty ERC (*Advanced Grants*), podczas gdy prof. Duszyński sądzi, że raczej zachęcają do łatwiejszych krajowych „kasków”, zmniejszając presję na starania w bardziej konkurencyjnym środowisku. Prof. Szwed postuluje wręcz, by system konkursów grantowych NCN był lustrzanym odbiciem grantów oferowanych przez ERC. Trzeba także przyznać, że każdy z dyskutantów posługuje się całkiem przekonującymi argumentami.

Osobiście zgadzam się, że zarówno NCN, jak i FNP odegrały ogromną, pozytywną rolę w budowaniu w Polsce

kultury grantowej w dobrym tego słowa znaczeniu. Obie agencje stosują system oceny środowiskowej (*peer review*), premiuja dotychczasowe osiągnięcia znaczącej rangi, a także wymagają przygotowywania wniosków w międzynarodowym języku nauki, jakim obecnie jest język angielski. To ostatnie pozwala nie tylko na ocenianie wniosków przez wybitnych ekspertów zagranicznych, ale także dobrze przygotowuje do pisania wniosków o granty ERC. Pewną słabością omawianej dyskusji jest jednak – moim zdaniem – patrzenie osobno na ERC i na polskie agencje grantowe. Przecież ERC jest również naszą agencją! Naszą, ponieważ nie tylko mogą do niej aplikować uczeni pracujący w Polsce, ale także jej budżet pochodzi w pewnej części z pieniędzy polskich podatników.

Spójrzmy więc na nasz system grantowy całościowo – jeżeli pomysł jest znakomity, a uczyony jest wybitny, to powinien ubiegać się o granty ERC dla takich właśnie uczonych. Nie bardzo widzę tu miejsce na granty typu MAESTRO czy SYMFONIA. Jakkolwiek prof. Żylicz argumentuje, że bez znacznego wspomagania krajowego sukces w ERC, w niektórych obszarach nauki, nie jest możliwy, wsparcie to można przecież uzyskać w ramach ogólnego konkursu OPUS.

Jak więc widziałbym obecną rolę NCN? Uważam, że agencja powinna finansować badania w obszarach priorytetowych z punktu widzenia długofalowych interesów Polski (jak te obszary określić, to już temat na osobną dyskusję). Powinno się także rozszerzyć wsparcie dla młodych badaczy, finansować ambitne studia doktoranckie oraz mobilność wewnątrz krajową. Należy także dawać granty na badania naukowe w głównych rozwijanych w świecie tematach, również tych, które nie miałyby priorytetu krajowego, jako pomoc dla dydaktyki uniwersyteckiej (trudno dobrze uczyć bez pojęcia na temat tego, co dzieje się w danej dyscyplinie) – mogłyby to być granty mniej kosztowne, ale za to bardziej liczne. Powiedzmy szczerze, większość badań tego typu prowadzonych w Polsce ma nieco przyczynkarski charakter, a projekty mogące prowadzić do przełomu w nauce są rzadkością.

Na koniec, z pewnym niepokojem zauważam, że w dyskusji nt. NCN zabierają głos wysocy przedstawiciele PAN, FNP i środowiska czołowych polskich uczelni, ale słabo słychać głos rady i dyrekcji samej agencji.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Członek Rady Naukowej ERC  
Pierwszy dyrektor NCN